DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 335.

DNIA 11 WRZEŚNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Do Redakcyi Dziennika Narodowego.

Szanowny Radaktorze,

W odpowiedzi Rady Szkoły Polskiéj w Batignolles z dnia 2go Sierpnia r. b. na zarzuty jakie jéj publicznie uczynić musiałem, pominąwszy szczegóły małéj wagi nie wiarogodnie wystawione i to wszystko co ma na celu dotknąć mnie osobiście, niektóre kwestye wymagają pewnego objaśnienia.

Przekonany że Rada odezwą swoją tak nierzetelnie skreśloną nie mogła zaspokoić Rodziców i Ziomków bytem Szkoły Polskiéj troskliwie się zajmujących, mam zaszczyt prosić Szanownego Redaktora aby w interesie prawdy i sprawiedliwości, niniejsze sprostowanie główniejszych rzeczy w rzeczonéj odezwie zawartych, w kolumnach dziennika swego łaskawie umieścić raczył.

Żałuję że porządek redakcyi odpowiedzi Rady zmusza mnie zacząć od kwestyi zupełnie obcéj sprawie publicznéj. W artykule który stał się przedmiotem powszechnego oburzenia jest następujacy ustęp : « *a przytém mając przyjętego bez żadnéj opłaty do* « *szkoły syna, a to w czasie gdy jéj fundusze były bardzo szczu-* « *płe i szczególnie przez jednego Członka Towarzystwa zasilo-* « *ne*, etc. » Trzecie Sprawozdanie Rady z czynności odbytych od 1844 do 1845 r. przeciwnie świadczy; gdzie na str. 3 znajduję że w 1844 r. było w Szkole Polskiéj 55 uczniów, między tymi, na str. 6 widzę 48miu płatnych od rządu po 450 fr. rocznie. Syn mój wszedł do Szkoły także w 1844 r. w miesiącu Październiku, w chwili kiedy Minister spraw wewnętrznych przyznał podobny zasiłek jedynastu nowym uczniom, a numer porządkowy 43 jaki do dziś dnia syn mój w Szkole nosi, jest jasnym dowodem, że był policzony w kategoryi pierwszych 48miu uczniów, i że wszedł do Szkoły Polskiéj, nie w czasie kiedy ta szczególnie tylko przez jednego członka Rady, ale już od rządu zasilona była. Prócz tego dodać winienem, że od czasu mego pobytu w Radzie, nigdy nie byłem świadkiem tak wielkich szczodrobliwości, jakie Rada w zapale niezrozumianéj wdzięczności, tak nie zgrabnie jednemu ze swych kolegów przypisuje; a te o których mogłem wiedzieć, lubo w małéj liczbie, uważam zawsze jako jednę z główniejszych przyczyn złego położenia Szkoły Polskiéj w Batignolles.

Następnie wzmianka jakoby professor Pan Seret miał dopiero przed kilku niedzielami projekt swój Radzie przedstawić, i że z tego powodu, i dla zmniejszonéj liczby godzin lekcyi matematyki, Rada projekt odrzuciła, jest także sprzeczna z listem Pana Biernackiego do mnie pisanym i tu w kopii dołączonym, który przekonywa że projekt professora był zaraz po wielkonocnym examinie w miesiącu Kwietniu objawiony; ale P. Biernacki zawsze temu przeciwny, dopiero w pierwszych dniach Maja wezwał Komitet edukacyjny aby się tąż propozycyą zajął. Każdy z czytelników całéj téj sprawy łatwo zrozumie, że skoro P. Seret żądał podziału klassy 6téj jedynie aby czterem w niéj uczniom ułatwić wejście do Szkoły Centralnéj, musiał mieć więcéj na względzie powiększenie niż zmniejszenie godzin matematyce przeznaczonych. Rada nie uważała że odrzucając projekt professora dla małéj liczby godzin matematyki, nie professorowi ale sobie saméj mocno uchybiła; bo rozkład godzin naukowych nigdy nie był (przynajmniéj w Szkole Polskiéj) zatrudnieniem professorów ale rzeczą Rady a szczególnie Dyrektora Szkoły. Lecz i tu Rada minęła się z prawdą. Idąc do P. Duhamel, Dyrektora Szkoły Politechnicznéj, wziąłem z sobą notkę nowego dla klassy 6téj rozporządzenia godzin, którą do tych czas posiadam. Z téj notki widać że podział tak był zaprojektowany, że jak w jednéj części matematyka zajmowała pierwsze miejsce bez wyłączenia zupełnego nauki języków, tak w drugiéj części nauka języków była głównym przedmiotem przy matematyce, o ile ta jest potrzebną do baccaloreatu ès-lettres. Prócz tego pozostawało jeszcze dla obydwóch wydziałów dwie godziny wolne na tydzień, które w niedostatku lekcyi matematyki (gdyby tak było) możnaby poświęcić téj ostatniéj nauce.

Mówiąc o téj tak ważnéj kwestyi rozróżnienia dążności i usposobień naturalnych każdego ucznia, śmiem zwrócić uwagę publiczności narodowéj, że w téj saméj myśli Minister Oświecenia Publicznego w mowie swojéj na obchodzie rozdania nagród w Sorbonie zapowiedział, że na rok przyszły, zmiany do osiągnienia tegoż celu we wszystkich Kolegiach zaprowadzone będą.

Daléj na zarzut że dopiero teraz wady w Radzie spostrzegam, Ner 17 *Orła Białego* z dnia 27 Listopada 1845 r. świadczy, że od początku wejścia mego do składu tejże, ciągle zmuszony byłem różnić się z nią w wielu względach. Zresztą obszerna korrespondencya moja z kilkoma członkami Rady, a mianowicie z P. Biernackim, może być najlepszym dowodem mego postępowania w rzeczach téj Szkoły i stać się nowém a zawsze smutném doświadczeniem słabości ludzkich, jakim częstokroć najlepsze chęci nawet w służbie ojczystéj padają ofiarą.

Nakoniec zaś osobne P. Roguskiemu w niniejszém piśmie mojém czynię zapytanie : jak mniema pogodzić oświadczenie swoje w odpowiedzi Rady umieszczone, z opinią z jaką w téj sprawie dał się słyszeć w obec wspólnie nam znajomych i życzliwych ziomków?

Zostaję z prawdziwym szacunkiem Szanownego Redaktora,

Zawsze życzliwy ziomek,

R. Wesołowski.

Kopia listu P. Biernackiego.

Pan Dyrektor Szkoły, Malinowski, proponuje pewne zmiany w programacie naukowym *na półrocze* bieżące. Jest do życzenia iżby Kommissya edukacyjna projekt ten rozbierała w celu zrobienia stosownych w téj mierze wniosków Radzie Szkoły na jéj posiedzeniu miesięcznem. Wyznaczyłem dla tego *dzień 7go t. m. i r.* na posiedzenie Kommissyi edukacyjnéj o godzinie 2éj z południa rozpocząć się mające; na które mam zaszczyt zaprosić Szanownego Kolegę niniejszém, i łączę wyraz szczerego szacunku i najwyższego poważania.

W Paryżu, 3 Maja 1847 r.

Podpisano : A. Biernacki.

Powodowani bezstronnością właściwą naszemu pismu, przyjęliśmy powyższą odpowiedź Pana Wesołowskiego, tak jak w przeszłym numerze ogłosiliśmy odpowiedź Rady na jego pismo uprzednie. Jakkolwiek dyskussya o Szkole Polskiéj jakiéj daliśmy miejsce w naszych kolumnach przedłuża się nieco, nie uważamy jéj za zbyteczną, gdyż przedmiot zasługuje

na różnostronne rozpatrzenie. Jest on jednym z najważniejszych, obchodzącym obecność Emigracyi, przyszłość młodzieży tułaczéj i z tego względu zasługującym na uwagę wszystkich.

Szkoła Polska na tułactwie ma ważne obowiązki do spełnienia : ma ona bezpłatném udzielaniem nauk, iść w pomoc ubogim rodzicom (jakimi prawie są wszyscy) w wychowaniu ich dzieci; ma dobrém i stosowném uczeniem, zapewnić tym ostatnim sposob do życia; ma nadto kierunkiem religijnym, moralnym i patryotycznym, przysposobić ich na ludzi gruntownych, na sług zdatnych wybijającéj się Polski, na pożytecznych i wzorowych obywateli wolnéj i niepodległéj ojczyzny. Temu ostatniemu szczególniéj warunkowi przez położenie swe, może ona dziś jedna odpowiedzieć.

Trzy te warunki są nierozdzielne, i ktokolwiek w Emigracyi chce się zająć wychowaniem młodzieży, nie powinien ani na chwilę tracić ich z oczu. Jak im Szkoła Polska na Batignollach odpowiada, rozbierzem pokrótce.

Dzięki Rządowi i staraniom Rady, a mianowicie prezesa jéj, Generała Dwernickiego, warunek pierwszy odebrał pełne wykonanie : stu kilkudziesięciu uczniów pomieszczonych jest w Szkole bezpłatnie. O drugi, to jest o nauki, spor się wiedzie od samego założenia Szkoły; nieraz jużeśmy o tém pisali; toż samo również stało się powodem poróżnienia i rozpraw między Radą i Panem Wesołowskim. Każdy obstaje przy swojém zdaniu, i jedynie rezultat spor ten zakończy; usposobienie naukowe uczniów wychodzęcych ze Szkoły, pokaże dopiero kto miał racyą. Dziś więc nie dotkniem przedmiotu nauk, zostawując sąd nasz ostateczny o tém aż do wypadku examinów, do których niezadługo stanąć mają uczniowie klassy 6ᵉʲ, pragnący wejść do szkół specyalnych francuzkich. A zastanowim się tylko nad tém, ile szkoła czyni zadosyć warunkowi trzeciemu, to jest kształceniu człowieka i obywatela, Polaka.

Nie same nauki stanowią wartość człowieka, przynoszą mu szczęście osobiste i czynią go członkiem pożytecznym społeczności do któréj należy. Są wiedzy wyższe nad wiadomości techniczne i specyalne, są przymioty zacniejsze, nad uzdatnienia materyalne, nieledwo mechaniczne. Jest coś, co stanowi razem podstawę i szczyt wszystkich nauk, co je uzacnia i ozdabia, co ukrzepia nietylko umysł ale i duszę, co służy człowiekowi za puklerz w tém życiu, a za nadzieję w życiu przyszłem. Wiedzą tą dającą mądrość, doskonałość i siłę, jest znajomość Boga, któréj nabywamy ze znajomości naszéj świętéj religii chrześciańskiéj.

Wiemy że w Szkole Polskiéj uczą religii, trzymają kapelana, a pomimo tego młodzież szkolna nie jest religijną. Obojętność, lekceważenie wiary, jéj przepisów i praktyk, widzimy nietylko u starszych uczniów, ale u malców, z których wielu przed przybyciem do szkoły było bardzo pobożnych i wierzących. Zkąd to pochodzi? czy z niedostatku nauk religijnych, czyli też z czego innego? Bezwątpienia, od kapłana, od jego gorliwości, od jego usiłowań, od sposobu uczenia wiele zależy; ale więcéj jeszcze od przykładów, od religijności starszyzny szkolnéj i wszystkiego co się zbliża do młodzieży. Nie wiemy dobrze czy X. Kalinowski odpowiada zupełnie obowiązkowi kapelana i nauczyciela religii w Szkole, ale wiemy że atmosfera wyższa Szkoły nie jest religijną, lub religijną na swój sposób. Jestto wielkie nieszczęście dla młodzieży na przyszłość, którą czeka zwątpienie, czczość, brak zasad i charakteru; nad którą zawiśnie gniew Boży, tak jak zawisł nad jéj poprzednikami, i za toż samo.

Od doboru przeto urzędników szkolnych zależy bardzo wiele. Lecz któż urzędników tych wybiera? Rada Wychowania kierująca Szkołą, w większéj połowie składa się z członków Towarzystwa Demokratycznego, więc i cały prawie urząd szkolny należy do tego związku : Dyrektor Szkoły, jeden z lekarzy, dozorcy domowi Polacy, professor historyi polskiéj-wszystko to co jest w ciągłéj styczności z uczniami, pochodzi z Towarzy. Demo.; słowem Szkoła Batignolska, rzec można przeszła pod kierunek Towarzystwa.

Toby jeszcze nic nie mówiło przeciwko prowadzeniu religijnemu młodzieży, gdyby nie było wiadomém, że Towa. Demokra. a religia, są to dwie sprzeczności; jakoż, duch niereligijny obwiał szkołę i wpłynął szkodliwie na uczniów.

Pomimo naszéj znajomości religijnych usposobień Towarzy. Demo., nie spodziewamy się aby członkowie jego przywiązani do Szkoły, byli tyle źli lub nieroztropni, aby dawali przykład bezbożności, niewiary, mową lub uczynkami; nie, o to ich nie obwiniamy, ale obwiniamy o brak religii, o brak wiary naszéj praojcowskiéj, katolickiéj, i z téj przykładu dać nie mogą, bo jak religijność, wiara udać się nie może, tak niereligijność, niewiara ukryć się nie potrafi; przebija się ona w każdém słowie, w każdym kroku, w każdym postępku. Nie dziw więc że uczniowie od najstarszych do najmłodszych dotyla lekceważą religią, iż jeden z nich śmiał się dopuścić wielkiego zgorszenia, nie będąc wszakże za to ukaranym jak należało.

Jaki sposób na zaradzenie temu nieszczęściu? (a niewiara w człowieku jest największém nieszczęściem.) Innego nie masz, nad wybor kapelana gorliwszego czy zdolniejszego, i osadzenie urzędów szkolnych ludźmi religijnymi.

To wszakże mówim tylko dla mówienia, bo wiemy, że to ostatnie mianowicie, dopoki Rada i Towarzystwo Demo. o ludziach religijnych będą mieć takie jak dziś wyobrażenie, do wykonania jest nie podobne. A że nie widzim ani sposobu, ani nadziei, aby Szkoła mogła przejść pod inny kierunek, nie widzim przeto żadnego środka do wydarcia młodzieży z obięć niewiary i obojętności ku religii.

To cośmy wyżéj powiedzieli o niedowiarstwie urzędu szkolnego, nie stosuje się ani do Prezesa Rady, ani do Dyrektora Szkoły, z których pierwszy jest katolik prawowierny, praktykujący, drugi przynajmniéj będący w religijnym chrześciańskim systemie; lecz cóż ich dwoch poradzi? usposobienie niereligijne uczniow dowodzi że nic.

Szkoda że tego powiedzieć nie możem o prezesie kommissyi naukowéj, w oczach którego religia, w rozmowie poufnéj, jest *komedyą*, a w urzędowéj nauką, wiadomością, któréj dlatego uczyć trzeba, że istnieje i ma znaczenie u pewnych ludzi.

Ale kierunek Szkoły Polskiéj przez demokratów,

nietylko na ukształcenie religijne, wywiera wpływ szkodliwy, lecz także na ukształcenie obywatelskie. Wiadomo iż każde stronnictwo ma swój osobny sposób pojmowania życia i szczęścia narodów; inaczéj nie byłoby stronnictwem. Zawsze w niem obok prawdy jest fałsz, obok rzeczywistości złudzenie i kłamstwo, obok miłości jednych nienawiść ku drugim. Ztąd całe niebezpieczenstwo kształcenia i kierowania młodzieży przez ludzi stronnictw.

Każdy kto przedsiębierze szlachetną missyą wychowywania młodzieży, powinien być dalekim od ducha stronnictw. Powinien wpajać w serca młode miłość bezwzględną ojczyzny, miłość wszystkich współobywateli. Forma rządu, zasada polityczna, o tém uczeń nie powinien wiedzieć, a przynajmniéj nie powinien się o tém dowiedzieć z ust nauczyciela. Umysł i serce powinne być przygotowane ku przyjęciu wszystkiego co jest dobre, piękne i wielkie, jak rola do usiewu, ale nie zasiane. (To mówiąc stosujem zawsze do rzeczy politycznych wewnętrznych.) Zasiew powinien być odłożony na poźniéj, zostawiony czasowi. To radzi nietylko uczciwość, ale roztropność. Rzadko młodzieniec wychodząc ze szkoł zachowuje też same wyobrażenia któremi go karmiono; rozpatrzenie się, stosunki, okoliczności, doświadczenie zwykle sprowadzają w umyśle jego przemiany i reakcye tém gwałtowniejsze, im błąd w którym go w szkołach utrzymywano okazuje mu się większym, i albo znienawidza wszystkiego co mu kochać zalecali, a kocha co mu kazali nienawidzieć, lub upada na duchu i zobojętnia się ku wszystkiemu. (Zawsze mówim o miłościach i nienawiściach stronniczych, a nienarodowych.)

Nie podobna nam w tak krótkim artykule wykazać wszystkich złych następstw, jakie wypływają z wychowania stronniczego młodzieży; ale dość o tém wspomnieć, aby ściągnąć uwagę ludzi poważnych i nie zaślepionych, i rzeczywistością przekonać.

Lecz jeżeli niegodzi się krzywić umysłu młodzieży wyobrażeniami stronniczemi co do przyszłości, jeżeli nie należy psuć jéj serca dzisiejszemi stronniczemi namiętnościami, to tém mniéj przystoi w widokach stronniczych fałszować przeszłość i gwałcić prawdę.

Ubolewać należy iż Szkoła Polska nie jest wolną od tego zarzutu. Profesorem Historyi Polskiéj jest Pan Podolecki, demokrata marzyciel, jakiego rzadko nawet między demokratami. W jego wyobraźni Polska była zawsze rupubliką i być nią powinna; monarchya, to był jéj stan nienormalny, przeciw któremu ona zawsze protestowała. (?) Jeżeli wykład Historyi Polskiéj w Szkole przez P. Podoleckiego, podobny jest do tego jaki on uczynił w *Demokracie Polskim*, a wiemy że tak jest, to młodzież polska nigdy nic fałszywego o przeszłości Polski nie słyszała. Dla sprostowania wiadomości jéj historycznych o swéj ojczyznie, nie widzim innego sposobu, jak odczytanie pierwszéj lepszéj historyi wyszedłszy ze szkoły, w któréj spisane są fakta takie jak były, nie zaś jak je im przedstawił ich profesor.

Wyobrażenia republikanckie z fałszowaniem prawdy historycznéj rozszerzane są w Szkole Polskiéj nietylko środkami moralnemi, ale materyalnemi, podpadającemi pod oczy. Guziki przy uniformie uczniów są z herbem polskim, ale z herbem odmienionym; korona, godło królewskości, zdarta jest z orła i z tarczy. Pytamy się Rady, jaka władza legalna polska odmieniła herb polski? Ostatnia, narodowego powstania r. 1830, zostawiła dawny herb, znany wszystkim Polakom. Taż sama pogoń, ten sam orzeł i w tym samym kształcie świetniał na chorągwiach naszych, i prowadził do zwycięztwa rycerstwo polskie, jak je prowadził za czasów Bolesławów, Jagiełłów i Sobieskich; i tego orła, ten herb Polacy znają, spotykają go na wszystkich swoich narodowych najdroższych pamiątkach; ale nie znają takiego jaki uczniowie Szkoły Polskiéj Narodowéj mają na guzikach.

Jeżeli komu, to Radzie Wychowania Narodowego, nie godzi się tak płocho, tak arbitralnie zrywać z pamiątkami narodowemi, odmieniać narodowe godła i znaki. Obowiązkiem jéj jest przedstawiać młodzieży hodującéj się za granicą Polskę taką jaka była, jaką dotąd jeszcze napotkać można w niezniszczonych przez wrogów zabytkach; gdy tymczasem Polski takiéj jaką Szkoła Polska wystawia w historyi i w godłach narodowych, nikt nie znajdzie ani w kronikach, ani w pamiątkach, ani w pomnikach.

My nie przesądzamy, nie wiemy jaki na przyszłość będzie herb Polski; ale dopóki żadna prawa władza polska odmiany jego nie zadekretuje, my znamy tylko taki herb, jaki był w roku 1830, i takiego tylko w każdéj narodowéj czynności używalibyśmy. Tego prawidła trzymać się była powinna i Rada; chyba że się uważa sama za ową narodową prawną władzę, o któréj mówim.

Obowiązkiem także Rady jest wpajać w umysły młodzieży miłość porządku, miłość prawności; gdy przeciwnie, postępowaniem swém przyzwyczaja ona młodzież do anarchii, do nieszanowania niczego. Ona odmieniła herb narodowy, komuś z jéj uczni podoba się potém odmienić kolory narodowéj kokardy, przerobić na wzór P. Podoleckiego narodową historyą, i wkrótce Polacy by się w Polszcze nie poznali; kiedy tymczasem, w takiém położeniu w jakiém jest nasza ojczyzna, przyszłości jéj nie możem zkądinąd wyprowadzić jak z przeszłości, nie zapalim inaczéj miłości ku Polszcze przyszłéj, idealnéj, jak kochając Polskę przeszłą, rzeczywistą: a w takim razie niegodzi się Polakowi żadnym czynem, żadnym znakiem przergadzać tych dwóch bytów, boć to już czynią nasze wrogi, poco im dopomagać.

Te uwagi o kształceniu religijném i obywatelskiém uczniów Szkoły Polskiéj, mieliśmy za obowiązek poczynić; przedmioty którycheśmy dotknęli, dowody jakeśmy przedstawili, a wszystkich nie mogliśmy, nie są małéj wagi; obchodzą one przyszłość uczni pod dwoma względami: pod względem człowieka i obywatela. Żal nam młodzieży, którą czeka dwojakiego rodzaju nieszczęście: niewiara w religii i obałamucenie w zasadach, bo tacy ludzie nigdy nie zdolni do niczego wielkiego.

KORRESPONDENCYA.

Wyjątek z listu pisanego z kraju przez Polkę pod datą 20 Sierpnia b. r.

« Nieszczęścia kraju które tyle rodzin do tułactwa przyprowadziły, prześladowania ciągłe, zerwanie najświętszych związ-

ków, to wszystko robi ściślejszym stosunek między rodakami, bo trzeba się kochać i razem trzymać, żeby więcéj siły moralnéj dla oparcia się nieszczęściom znaleść. Ach! Panie, okropnych czasów doczekała nieszczęśliwa Galicya, która dotąd sama jedna swobodniéj wegetowała.

« Miałam listy od rodziny ze Lwowa smutnéj bardzo treści, donoszące o straceniu Teofila Wiśniowskiego i Kapuścińskiego za zbrodnię stanu. Są to wzory dawnych bohatyrów, dawnych apostołów, którzy za wiarę swoją mężnie pomarli.

« Kiedy byli wystawieni na rósztowaniu i Kapuściński wyszedł, płacz publiczności ozwał się. On do niéj obróciwszy się mówi : « Nie płaczcie nas bracia, to jest chwila naszego tryumfu. » Do ostatniéj chwili życia swego byli z wielką rezygnacyą i spokojnie cios ten przyjęli od swoich oprawców. Te ostatnie słowa ich zostały głęboko wyryte w sercu każdéj Polki i każdego Polaka, żal był nie do opisania po skończonym czytaniu wyroku, który im przed śmiercią na trzy dni czytano. Gdy zeszli z rósztowania, przyszła jakaś młoda osoba, uklękła przy tém miejscu, ucałowała go, położyła wieniec i znikła, nawet policya zapomniała schwytać ją, tylko wieniec wzięli, który nie umiał im opowiedzieć o sercu które tak czuło. Kilkanaście kobiet aresztowano za to, że ich z okien żegnały; tyle zostawili po sobie pamięci i żalu! Ostatnie słowa Wiśniowskiego były, gdy mu stryczek założono : « Niech żyje Polska! » a Kapuściński wyrzekł : « Bracia, nie odstraszajcie się śmiercią naszą, tylko dążcie do swego celu. » Tyle poświęcenia, tyle spokojności duszy i rezygnacyi, daje tylko podług mnie, wielka miłość, oraz wielka wiara w lepszą przyszłość i w sprawiedliwość Boską.

« Oni już szczęśliwi stanęli przed Sędzią wszech sędziów; szczęśliwsi jak ich bracia których w tych dniach 137 do ciężkich więzień wywieziono, a jeszcze sprawa Tarnowska największa nie sądzona. Prócz tylu znajomych którzy w nię uwikłani, mam w więzieniu brata i szwagra razem, którego roztrzygnięcia sprawy oczekuję z biciem serca. Ojciec trojga drobnych dzieci, a mąż żony, która pewno skończy jeżeli go wywiozą. Wiśniowskiego żona szczęśliwsza, bo od pół roku cierpi pomieszanie zmysłów, ale za to dzieci czworo sierot! O Panie! nie uwierzysz co Galicya poniosła ofiar; ach! a ileż ich jeszcze będzie! Cała moja rodzina zniszczona; wierzaj mi Pan, tam każda familia ma swoją historyę, ach! jakże krwawą!

« Daruj mi Pan, że mimowolnie smutkiem go karmię, lecz jakie czasy, takie i rozmowy. Cierpienia to nasz pokarm. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Proces Polaków w Berlinie. Dotąd ledwo czterdziestu kilku sąd wysłuchał. Nie zaszło nic szczególnego; wszyscy prawie wypierają się należenia do jakiegobądź tajnego sprzysiężenia, lub zamiaru powstania, oświadczając iż pierwsze ich zeznania nastąpiły tylko w skutek podejść policyi. Wszakże Poniński Henryk, oficer w landwerach, zapytany przez Prezesa, dlaczego miał u siebie przygotowania i rynsztunki wojenne? odpowiedział, iż chciał powojskowemu być gotowym do powstania.

Pomiędzy najenergiczniejszymi znajdujemy jednego xiędza. X. Jan Tułodziecki, pleban z Bzowa, służył w rewolucyi 1830 r., mając wówczas lat 18; stan kapłański obrał dopiero powróciwszy z wojny i wysiedziawszy za to półpięta miesiąca więzienia. Na zarzuty należenia do spisku i robienia przygotowań powstańczych odpowiada przeczeniem; głos jego silny, tłómaczenie się poniemiecku jasne i odważne. Po odparciu zaskarżeń prokuratorskich, dodaje z zapałem :

« Z tego jednak co powiedziałem, niech nikt nie mniema, abym miał być obojętnym na los Polski, i owszem, publicznie i dobrowolnie wyznaję, iż dumny jestem z tego, że należę do narodu polskiego i głęboko cierpię nad nędzą jego. Ale zdaniem mojem, nie z bronią w ręku zaradzić temu można. Ludowi mojemu trzeba moralnego wykształcenia, trzeba aby się podniosł przez oświatę, któréj mu w tym kraju tylko na wzor macochy udzielają. Skutkiem wykształcenia umysłu, znajdzie się w nim odpowiedni duch polityczny; tylko więc na téj drodze, z powołania mojego duchownego, staram się działać na rzecz niepodległości Polski. »

— *Gazeta Powszechna Niemiecka.* Gazeta z nad Odry ogłasza wiadomość która się rozeszła po Wrocławiu, że rząd austryacki kazał rozciągnąć kordon zdrowia naokoło Krakowa, z powodu panującéj pomiędzy wojskowymi zgniłéj gorączki.

— Pisaliśmy w przeszłym numerze o udzieleniu przez rząd austryacki naczelnemu rozbojnikowi Szeli medala złotego większego, w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 23go Sierpnia znajdujemy doniesienie, iż rozdane zostały takież medale honorowe, ale mniejsze, sędziom gmin położonych w bliskości Tarnowa, Grabowka, Zabłocia i Strusin : Antoniemu Łazowskiemu, Józefowi Saltak i Wojciechowi Figacz, « za pełną zasług ich czynność podczas zeszłorocznych wypadków w Galicyi ».

— Długo rząd austryacki nie wiedział jak miał postąpić względem Uniwersytetu Krakowskiego, czy go miał znieść czy zachować. Nareszcie zdecydował się za zachowaniem. Wydział prawny ma być urządzony na wzor Lwowskiego, inne zaś trzy oddziały pozostają przy dawnéj organizacyi. Na kuratora uniwersytetu mianowany xiądz Szyndler, były prezes senatu.

— *Merkury Szwabski*, z Warszawy 26go Sierpnia. Z powodu nakazanych manewrów wojskowych, spodziewają się tutaj przybycia cara. Właściciele domów odebrali rozkaz pomalowania takowych nanowo.

Wyszło świeżo z druku i sprzedaje się po fr. 5 w xięgarni Słowiańskiéj, w Paryżu, Impasse Royer-Collard, 4, dzieło pod tytułem : *Zbigniew Czarto*, dramat, przez Narberta Bred....cza. O poemacie tym odnoszącym się do wypadków przeszłorocznych wspomniem obszerniéj.

Zmarli.

W drugiéj połowie Sierpnia b. r. umarł w Akwizgranie *Henryk Krajewski*, były major 1go półku ułanów wojsk polskich i półkownik w służbie hiszpańskiéj. Całemu wojsku polskiemu znana waleczność Krajewskiego, był to prawdziwy ułan polski, tak z serca jak z powierzchowności. Szarży jakie wykonał mianowicie pod Lidą i pod Wilnem, przyniosły mu wiele zaszczytu i sławy. Krajewski umiał postępowaniem swem zjednać sobie miłość podwładnych i przełożonych, był kochanym od wszystkich.

W czasie Emigracyi zaciągnął się do wojska hiszpańskiego, w którém się wielce odznaczył i doszedł do stopnia półkownika. Dowodził on szwadronem kawaleryi polskiéj, a potém był przy boku Espartery. Po spadnięciu tego z Regencyi i opuszczeniu kraju Krajewski opuścił także Hiszpanią, otrzymawszy uwolnienie od służby z retretem. Przebywał odtąd w Paryżu, ale nie długo. Odnowienie się ran któremi był okryty, tęsknota, nieczynność w krótkim czasie bardzo go osłabiły. Dostał nadto ciężkiéj choroby, raka w języku. Dla ratowania zdrowia udał się tego lata do wód niemieckich i tam życie zakończył. Miał lat do 50ciu. Ozdobiony był krzyżem wojskowym polskim, i miał dwie dekoracye hiszpańskie : Sgo Ferdynanda i Izabelli Hiszpańskiéj. Polska przez śmierć Krajewskiego poniosła wielką stratę, bo był on nietylko żołnierzem walecznym, ale wojskowym gruntownie i zdrowo sądzącym o wojnie i o polityce.

— Dnia 15 Czerwca r. b. umarł w St.-Martin-de-Fontaine (Rhône) *Stanisław Chałgasiewicz* w 38ym roku życia. Urodził się w Radomiu.

— Mamy sobie za obowiązek donieść, tém bardziéj że takie było wyraźne życzenie zmarłego, iż Ś. p. Jakób Jaworski, o którego zgonie pisaliśmy w przeszłym numerze Dka Nco, przed śmiercią odbył wszystkie obowiązki dobrego katolika; spowiadał się, przyjął święta kommunią i otrzymał ostatnie namaszczenie. Kapłan przygotowujący go na śmierć, powiada, iż nigdy jeszcze nie widział nikogo tak przykładnie umierającego. Spowiadał się i prosił o przebaczenie u Boga za grzechy swoje i Polski; umarł w nadziei Bożego zmiłowania dla Ojczyzny i dla siebie.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.